

MARCIN KULA

Uniwersytet Warszawski (emeritus)

ORCID: 0000-0002-5161-5027

KODEKS BARDZO WAŻNY DLA NAS, HISTORYKÓW

THE CODE THAT IS VERY IMPORTANT FOR US, HISTORIANS

Abstract

The article is a commentary to the Code of ethics by Polish Historical Society published in 2020.

Key words: Code of ethics, Polish Historical Society, community of historians

Słowa kluczowe: Kodeks etyki, Polskie Towarzystwo Historyczne, środowisko historyków

Jako historycy uczyliśmy się i uczyliśmy innych o wielu kodeksach w dziejach. Tym razem sami sobie mamy zafundować kodeks. Cieszę się z tego, choć jednocześnie widzę powód do niepokoju. Regulacja prawna, choćby tylko w płaszczyźnie prawa zwyczajowego, pojawia się nieraz wtedy, gdy społeczność dostrzeże wzmożenie zjawisk niepokojących. Obawiam się, że tak jest również teraz. Nie muszą one płynąć bezpośrednio z sytuacji politycznej – choć zapewne w znacznym stopniu tak jest. Mogą być też skutkiem zjawisk występujących w szeroko rozumianej kulturze. Obecnie z grubsza wszyscy czują się uprawnieni do mówienia na każdy temat – czy to będzie wirus, czy katastrofa samolotowa, czy historia. W reakcji zarówno na użytkowanie historii w sporach politycznych, jak i na zatarcie się granicy wypowiedzi fachowych oraz amatorskich środowisko zawodowych badaczy dziejów odczuwa potrzebę zaistnienia pewnych norm. Inne środowiska zawodowe przejawiają podobne reakcje.

W przedstawionym nam projekcie Kodeksu mowa o historykach oraz o badaniach historycznych. Skoro jednak tak wiele osób wypowiada się – nie tylko

w formach akademickich – na temat historii, powstaje pytanie, kto jest historykiem i do kogo Kodeks jest kierowany. Nie ma czegoś takiego jak licencja historyka – bowiem nie jest nią nawet dyplom ukończenia studiów. W naszym zawodzie nie istnieją – jak w niektórych innych – procedury przyznawania uprawnień do wykonywania zawodu, potrzebne oprócz dyplomu, a czasem wręcz zamiast niego. Nie ma też uznanej powszechnie ogólnokrajowej reprezentacji historyków (PTH nie jest instytucją na podobieństwo Izby Lekarskiej, do których trzeba należeć, by móc praktykować). Do PTH mogą zresztą wstąpić przedstawiciele innych dyscyplin naukowych, którzy nieraz zabierają głos w sprawach minionych dziejów. Mogą do niego należeć także miłośnicy historii. Pomieściłbym zatem w preambule sformułowanie, że PTH, jako najszersza organizacja historyków w kraju, o stosowanie się do Kodeksu apeluje do zawodowych historyków oraz do wszystkich wypowiadających się o historii. Skądinąd pomyślałbym o zwróceniu się z prośbą o poparcie Kodeksu do Komitetu Nauk Historycznych PAN, który ma pewne fundamenty prawne dla reprezentacji środowiska historyków.

Rozumiem, że kodeks musi być kompromisem – inaczej stałby się manifestem jednej z grup. Rozumiem też, że kodeks w swej istocie musi zachować pewną poetykę, a nade wszystko musi być w miarę krótki. Wiem, że nie wszystko, czego chciałbym od historiografii, da się pomieścić w kodeksie, który raczej służy powstrzymywaniu negatywów niż formowaniu wizji pozytywnej. Powstrzymywanie negatywów jest jednak nieuniknioną odpowiedzią na pytanie, jakim powinien być wykonawca naszego zawodu. Skoro tak, to i ja powiem, co postulowałbym, ażeby Kodeks środowisku zalecał. Niektóre z moich sugestii idą po myśli też już zawartych w projekcie, tyle że zostały w nim sformułowane inaczej lub nieco słabiej niż sam chciałbym. Wiem, że myśli, które mi nasunęła lektura Kodeksu, idą trochę w bok od dyskusji nad nim – jak chyba poszły skądinąd często słuszne myśli profesora Grabowskiego¹, na co wskazał profesor Zamorski. Przewodniczący komisji kodeksowej odpowiedział polemicznie: „Prosimy jedynie, by pamiętać, że ma to być kodeks etyczny – dokument, który odnosi się do wielu różnych wyzwań, przed którymi stają i będą stawać polscy historycy, który będzie służył im przez lata, a nie list protestacyjny skupiający się na bieżących wydarzeniach”².

*

W paragrafie, w którym mowa o negatywach mieszania historii z polityką, użyłbym słowa „instrumentalizacja”. Trudno być przeciwko mieszanemu historii z polityką czy to w wypadku historyka, który wypowiada się o długim, do dziś

¹ Jan Grabowski, „Słóż z IPN w jednym pokoju z historykami”, *Wyborcza.pl*, 8.10.2020, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,162654,26379119,slon-z-ipn-w-jednym-pokoju-z-historykami.html> (dostęp: 01.03.2021).

² Krzysztof Zamorski, „Kodeks etyczny dla historyków to nie list protestacyjny”, *Wyborcza.pl*, 23.10.2020, <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,162654,26427961,kodeks-etyczny-dla-historykow-to-nie-list-protestacyjny-polemika.html> (dostęp: 01.03.2021).

trwającym okresie dziejów, czy w wypadku premiera, który akurat jest historykiem z wykształcenia. Każdy człowiek formułuje swój pogląd na świat myśląc między innymi o przeszłości własnej czy kraju. Wiem, jak wielu zawodowych pobratymców mieszało role – a niektórzy twierdzili, że im takie połączenie wręcz pomagało w wykonywaniu powinności wynikających z obydwu ról. Sam, nie będąc politykiem, wypowiadam się o zjawiskach, które w polityce występowały dawniej i występują dziś – widząc pewne zalety takiego podejścia. Cieszę się, gdy czytam książki, których autorzy traktują łącznie zjawiska przeszłe oraz współczesne³. Uważam – i wprowadziłbym to do Kodeksu – że naszą powinnością jest dopomożenie ludziom w zrozumieniu społeczeństwa (dzisiejszego) przez pokazywanie genezy zjawisk i minionych zaszłości w ich zakresie, a także pokazywanie dzisiejszych faktów jako elementu zjawisk dziejowych z całą ich czasem trwałością, a czasem zmiennością. Trudno mi więc w sumie uznać istnienie fundamentalnej granicy pomiędzy polityką a wiedzą historyczną i refleksją nad dziejami. Jestem jednak przeciwko mieszanii ról. Polityk musi sformułować pewną politykę, szukać argumentów za nią i ją realizować z możliwie dużą pewnością siebie. Naukowiec powinien odczuwać wątpliwości. Powinien pytać, nie przesądzać. Powinien mówić „tak, ale...”. Co może jeszcze ważniejsze, jestem przeciwko instrumentalizacji przekazu historycznego oraz instrumentalizacji działań na rzecz pogłębiania wiedzy o przeszłości w funkcji prowadzonej polityki. „Politykę historyczną” uważam za instrumentalizację historii i działań podejmowanych przez historyków. Dlatego, doceniając to, co w projekcie padło na temat nadużywania dla celów politycznych wiedzy historycznej nawet uzyskiwanej w dobrych intencjach, a cóż dopiero fałszowanej, dodałbym słowo „instrumentalizacja” na określenie zjawiska nieaprobowanego. Kodeks powinien zalecać działanie historyków w uczciwej intencji rozszerzania wiedzy o dziejach, nie zaś pozyskiwanej i rozpowszechnianej w innych celach.

*

Sprawa związku historii z polityką obejmuje też pytanie o uwzględnianie w Kodeksie działań państwa na polu działania historyków. Jest to sprawa trudna z punktu widzenia Kodeksu, skoro ma on być kodeksem historyków, a nie jednocześnie kodeksem działań administracji państwowej. Chętnie zaznaczyłbym jednak postulat minimalizacji roli państwa na rozważanym polu. Za PRL zły był nie marksizm jako taki (zostawmy na boku, co kto rozumie pod tym terminem i co władza PRL-owska rozumiała na kolejnych zakrętach dziejów). Złe było dążenie komunistycznego państwa, by coś, co jego władze każdorazowo uważały za marksizm, dominowało, czasem nawet miało monopol. Podstawowym kłopotem obecnie jest nie to, że jacyś historycy mają w drażliwych sprawach poglądy nieakceptowalne dla mnie czy bliskich mi kolegów, ale to, że

³ Z niedawnych publikacji np. Jacek Leociak, *Wieczne strapienie. O kłamstwie, historii i Kościele* (Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2020).

władza intensywnie pracuje nad dominacją pożądaną przez nią wizji – czyniąc to bezpośrednio lub za pośrednictwem wyspecjalizowanej agencji. Zmierzałbym zatem do pomieszczenia w Kodeksie treści mniej więcej następującej:

Historycy rozumieją potrzeby państwa, jako struktury wyrażającej obywateli, w odnoszeniu się do historii. Oczekują od państwa pomocy w realizacji zadań badawczych, dydaktycznych oraz rozpowszechniania wiedzy. Podkreślają wszakże swoją niezależność w zakresie merytorycznych kwestii zawodowych.

Wiem, że taki zapis byłby krytykowany przez zwolenników dużej roli państwa jako wyraz postawy „dajcie i nie interesujcie się więcej”, ale nie mogę zaakceptować poglądu, że państwo, będąc mecenasem w wielu dziedzinach, powinno inspirować badania ważne „dla siebie”. Te ostatnie słowa padły z ekranu⁴. Gdyby je wziąć dosłownie, zaświadczałyby głęboką alienację instytucji państwa. Ponieważ państwo jednak jest instytucją obywateli, winno za pośrednictwem swoich agend uwzględniać przekazane odpowiednimi kanałami ich życzenia, ale w moim przekonaniu powinno minimalizować swój wpływ na kierunki działań środowiska zawodowego.

*

Dużym problemem jest ustosunkowanie się historyków do tradycji narodowej i kanonicznej wizji dziejów kraju. Z jednej strony kształtuje się ona w większości krajów, co można zrozumieć. Z drugiej strony trzeba przyjąć, że także ona jest dyskusyjna w wymiarze chronologicznym, geograficznym i etnicznym. Podlega ewolucji oraz może być przedmiotem krytycznego podejścia. Nie powinna być kanonizowana. Często owa wizja funkcjonuje jako „narodowy klej” (do budowania wspólnoty), ale nie musi odgrywać takiej roli; są kraje, które się znakomicie obywają bez „kleju” tego rodzaju. Elementem myślenia o Polsce jest równie dobrze Wisła, Kraków i Warszawa, potop szwedzki i jeszcze dalsze elementy, ale wszystko to nie wymaga nabożnego stosunku do historii oraz obrony zwyczajowo utrwalonej wizji. Historycy mający do niej stosunek odmienny od najczęstszego nie mogą być oskarżani o antynarodową postawę czy wręcz o obrażanie narodu. Nawet obrona kanonicznej wizji nie zwalnia od dążenia do zrozumienia – co nie musi oznaczać akceptacji – wizji powstającej w innych krajach lub w innych grupach etnicznych, również w innych cywilizacjach. Ich wizje też są ważne dla rozumienia historii powszechnej, są ciekawe same w sobie i dla uogólnień, a spojrzenie na nas przez ich pryzmat bywa bardzo instruktywne. Winniśmy w ogóle dążyć – co zaznaczyłbym w kodeksie – do rozumienia zjawisk dziejowych, a nie do ich oceny lub zaledwie przedstawienia.

⁴ W audycji Jakuba Moroza „Rozróby u Kuby – Po co nam humanistyka?”, zob. *Sądy przesady – rozróby u Kuby*, „Po co nam humanistyka?”, grudzień 2020, TVP.

*

Zaciekało mnie użyte w projekcie kodeksu sformułowanie: „W ocenie odmiennych wykładni obowiązuje zasada szacunku wobec innych autorów [...]”. Po pierwsze nikt mi nie może nakazać szacunku wobec nikogo. Oczywiście wyrazy mojego ewentualnego braku szacunku muszą pozostawać w granicach obowiązującego prawa, a w praktyce także w ramach wymogów życia instytucji oraz naszego codziennego współżycia. W odniesieniu do autorów odmiennych koncepcji mogę żywić szacunek, jeśli zakładam, że sformułowali je uczciwie, właśnie nie instrumentalnie, z dobrą wolą – co bywa dyskusyjne. Obawiam się jednak, że trudno nam będzie okazywać szacunek wobec odmiennych od naszych koncepcji historycznych zawartych w – powiedzmy – *Krótkim kursie* lub *Mein Kampf*, nawet jeśli ich autorzy we własnym przekonaniu niewątpliwie żywili jak najlepszą wolę. Podkreśliłbym, że jesteśmy za różnorodnością stanowisk i wielością prawd jako zjawiskiem korzystnym, podczas gdy jesteśmy przeciw fałszowi, zwłaszcza świadomie i celowo dokonywanemu. Musimy uznać, że różni historycy mają odmienne stanowiska, historycy rekrutujący się z różnych krajów i pokoleń też mogą mieć inne, ale musimy być przekonani, że akceptujemy intencję badania lub przedstawiania. Kwestia intencji jest oczywiście bardzo trudnym zagadnieniem z punktu widzenia prawodawcy czy choćby środowiskowej komisji etyki. Historyk działający w dobrych intencjach nie powinien się jednak obawiać ani swojej oryginalności, ani krytycznego stosunku do dowolnych wydarzeń dziejowych w dziejach, ani do historii własnego lub dowolnego kraju. Powinien być odważny w myśleniu.

*

Podkreśliłbym w kodeksie, że – aczkolwiek zainteresowanie dziejami własnego kraju jest naturalne – nie powinno ono prowadzić ani do wywyższania go, ani deprecjacji przez pokazywanie jego rzekomej wyjątkowości na dobre lub na złe. Nie powinno prowadzić do ekskluzywizmu w wypadku badania własnego kraju czy własnej grupy, ani do deprecjonowania innych. Chętnie widziałbym pojawienie się w Kodeksie wyrazu oczekiwania możliwie szerokiego – zarówno w sensie geograficznym, jak i merytorycznym – podejścia do refleksji nad badanymi fragmentami dziejów, wręcz działania w kierunku badania zjawisk, nie tylko faktów, dochodzenia do porównań, do wiedzy uogólnionej, do historii problemowej. Faktografia jest cenna, ale nie można ograniczać myślenia tylko do ustalania faktów. Powinniśmy wnieść się ponad faktografię. Wąskie tematy, źródła archiwalne i przypisy – obecnie najczęstsze kryteria naukowości – są ważne, ale przydałaby się szersza refleksja, również ta prowadzona nad dłuższą falą ewolucji dziejowej, także łącząca przeszłość z teraźniejszością. Wnioski idące w takim kierunku można zresztą wyprowadzić z najdrobniejszego faktu historycznego. Nie powinniśmy jednak popierać jedynie historyków specjalistów w zakresie jednego zagadnienia, jednej epoki. Okoliczność, że ze względów technicznych trudno studiować różne dziedziny, nie powinna przekreślać

perspektywy dążenia w miarę możliwości do szerokiego zakresu refleksji. Badaniu źródeł powinno towarzyszyć myślenie w rozległej perspektywie. Inaczej jako historycy nadal będziemy raczej dostarczać jedynie cegieł innym dyscyplinom badawczym. To te inne dyscypliny częściej niż my, wydaje mi się, opracowują szersze syntez historyczne bądź przynajmniej odnoszące się do historii.

*

Podkreśliłbym, że oczekujemy od historyków współpracy z jak najszerszymi środowiskami krajowymi oraz zagranicznymi, a także możliwie szerokiego brania pod uwagę dorobku innych nauk w zakresie rozpatrywanej tematyki. Jest to o tyle ważne, że obraz dziejów, nad którymi pracujemy, a zatem także nasze refleksja, obejmują bardzo różne dziedziny życia (aktywności człowieka) – a więc także te rozpoznawane przez wyspecjalizowane dyscypliny, nawet pozornie odległe. W końcu akurat ostatnio pojawienie się stosunkowo szerokiego zainteresowania historią klimatu i historią epidemii uświadomiło wielu z nas, że klimatolodzy oraz epidemiolodzy od dawna interesowali się minionymi zjawiskami.

Historycy powinni starać się rozumieć i w miarę możliwości stosować instrumenty innych dyscyplin. Mogą one dać nam dobre rezultaty – w końcu metoda pracy na źródłach wywołanych została zaczerpnięta od socjologów. Powinniśmy bardziej interesować się zwracaniem się ku historii przez inne dyscypliny (najczęstszymi reakcjami na prace Andrzeja Ledera lub Jana Sowy⁵ było wśród nas milczenie). Jak różne sprawy można połączyć w badaniu wieloaspektowym, niech świadczy wypowiedź Michała Komara, akurat zresztą nie historyka, tłumaczącego swemu rozmówcy:

W XVI wieku doktor Wojciech Oczko, patron ulicy, gdzie mieści się Warszawski Uniwersytet Medyczny, badał, jak szybko przemaszerował syfilis z Rzymu do Warszawy. Odkrył nawet pacjentkę nr 1. To była pątniczka, która udała się do Rzymu z pielgrzymką, dostała odpust całkowity, wróciła z owym przymiotem i zaraziła znaczną część stolicy. W każdym razie, średnia prędkość podróżowania w owym czasie to 20–25 kilometrów na dobę i jest to także prędkość rozchodzenia się informacji – krętek błady jest przecież zestawem informacji. Popatrz na mapę Mazur. Krzyżacy budowali swoje twierdze w odstępach od 15 do 30 kilometrów – to jest sieć informacyjna, by żołnierz mógł w ciągu doby przekazać informacje z miasta do miasta⁶.

Historyk powinien reprezentować szeroką znajomość literatury, sztuki, kultury popularnej oraz wysokiej – zarówno czasów minionych, jak i współczesnych –

⁵ Andrzej Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014); Jan Sowa, *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą* (Kraków: Universitas, 2011).

⁶ Rafał Bryndał, Marcin Sendecki, „Trzymajmy się razem. Z Michałem Komarem, wiceprezesem ZAIKS-u, o wartościach, złożonościach historii, perfidii oraz dawnych i nowych zarazach rozmawiają Rafał Bryndał i Marcin Sendecki”, *ZAIKS. Wiadomości* 28 (2020): 72.

bowiem pomagają one rozumieć ludzi, a nieraz zawierają treściwsze ujęcia spraw niż archiwalne dokumenty wytworzone przez różne administracje. Także refleksja na temat dziejów wyraża się obecnie w coraz bardziej zróżnicowanych formach, dalece nie tylko w pisarstwie historycznym, a więc historyk powinien je poznawać. Muzea, filmy, gry komputerowe, telewizja, radio czy Internet są dziś na pewno ważniejsze niż teksty dla wypowiedania myśli o historii i jej widzenia przez szersze grona. W ogóle chętnie dodałbym w Kodeksie, że oczekujemy od historyków nie tylko głębokiej specjalizacji, ale szerokości wiedzy oraz zainteresowań i perspektyw, kształtowania własnej oryginalności, nowego spojrzenia, nieustającego samodoskonalenia się i szukania nowych dróg dochodzenia do poznania badanej rzeczywistości – i to nie tylko przez zwiększanie doświadczenia zawodowego przy opracowywaniu kolejnych tematów. Elementem samodoskonalenia się środowiska jako pewnej całości jest refleksja nad historiografią oraz funkcjonowaniem wiedzy i pamięci o historii w społeczeństwie, a zatem ją jak najbardziej popieramy.

W chwili obecnej odnoszę wrażenie, że mimo postulatów powiększania wiedzy przez każdego z nas oraz przez naszą społeczność, w wielu instytucjach przez właściwe sита najlepiej przechodzą prace bezbarwne. Wszyscy wtedy załatwiają sprawę rutynowo i jest spokój. Prace ciekawe i nowatorskie nieraz napotykać opory, a ich autorzy miewają kłopoty. Obawiam się, że to zjawisko będzie się nasilać w związku z postępującą biurokratyzacją funkcjonowania naukowców. Największy kłopot polega na tym, że nieraz trudno zdecydować, czy ktoś jest twórczo nietypowy, czy błędzi. Łatwo wymienić gigantów historii nauki, których nie od razu doceniono. Bywa jednak tak, że jakiś oryginalny Szanowny Kolega po prostu mówi, *excusez le mot*, głupstwa. Prawdziwą ocenę trzeba pozostawić przyszłości, czasem niestety odległej.

Skoro mowa o samodoskonaleniu się, dodam, że niezbyt podoba mi się paragraf o autoplgiatach. Jest oczywiste, że nie wolno podawać tej samej pracy pod innym tytułem w celu uzyskania kolejnego stopnia naukowego czy powiększenia dorobku. Jest nie mniej oczywiste, że nie można naruszać umowy ewentualnie zawartej z wydawcą pierwotnej wersji tekstu. Uważam wszakże za naturalne rozwijanie kolejnych wersji tekstów w związku z powiększaniem własnej wiedzy, czyli właśnie samodoskonaleniem się. Sam w takich wypadkach staram się zaznaczać fakt, że tekst miał już wcześniejsze formy – ale bywa to niemożliwie, na przykład w artykułach prasowych lub w wypowiedziach telewizyjnych.

Last but not least: chociaż jasne jest, że każdy musi żyć, a więc pracować, zarabiać czy (niestety) zbierać punkty, to jednak oczekujemy, że motywem działania osób z naszego środowiska będzie własna pasja i chęć poznania. Nie zapomnę, jak to kiedyś w radio usłyszałem pytanie dziennikarza pod adresem historyka literatury o to, dla kogo Mickiewicz napisał „Pana Tadeusza”⁷. Historyk przez chwilę ze zdziwieniem milczał, a potem powiedział: „Nie wiem, pewno dla siebie”. Dziennikarzowi, funkcjonującemu w świecie wyrobniactwa,

⁷ Zapomniałem już (autentycznie!) dane tej audycji oraz nazwiska osób.

na uczelniach znajdującego przełożenie na punktoróbstwo, nie przyszło do głowy, że coś można robić z zamiłowaniem i chęci. To, że mimo wszystkich konieczności życiowych, od historyków oczekujemy też pracy, której istotą jest pasja twórcza, również dodałbym do Kodeksu – nie obawiając się, że upodobni się on do książki życzeń i, niekiedy, zażaleń. W każdym razie, oby miał bardziej znaczące skutki niż takie książki, wyłożone w każdym sklepie za czasów PRL.

BIBLIOGRAFIA

- Bryndał, Rafał, Marcin Sendecki. „Trzymajmy się razem. Z Michałem Komarem, wiceprezesem ZAIKS-u, o wartościach, złożonościach historii, perfidii oraz dawnych i nowych zarazach rozmawiają Rafał Bryndał i Marcin Sendecki”. *ZAIKS. Wiadomości* 28 (2020): 70–73.
- Grabowski, Jan. „Słoń z IPN w jednym pokoju z historykami”. *Wyborcza.pl*. 8.10.2020. <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,162654,26379119,slon-z-ipn-w-jednym-pokoju-z-historykami.html> (dostęp: 01.03.2021).
- Leder, Andrzej. *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014.
- Leociak, Jacek. *Wieczne strapienie. O kłamstwie, historii i Kościele*. Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2020.
- Sądy przesady – rozróby u Kuby*, „Po co nam humanistyka?”. Grudzień 2020, TVP.
- Sowa, Jan. *Fantomowe ciało króla. Peryferyjne zmagania z nowoczesną formą*. Kraków: Universitas, 2011.
- Zamorski, Krzysztof. „Kodeks etyczny dla historyków to nie list protestacyjny”. *Wyborcza.pl*. 23.10.2020. <https://wyborcza.pl/alehistoria/7,162654,26427961,kodeks-etyczny-dla-historykow-to-nie-list-protestacyjny-polemika.html> (dostęp: 01.03.2021).